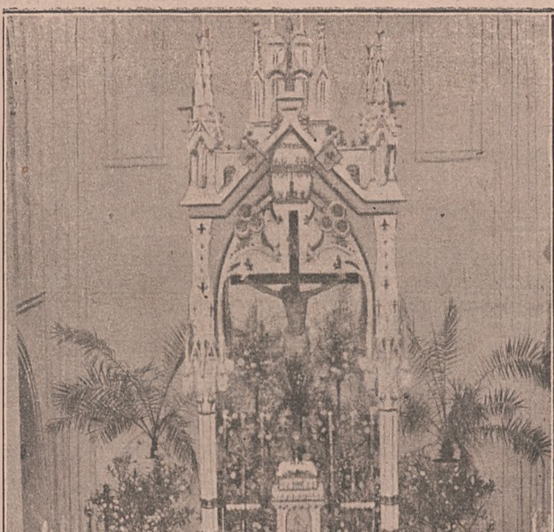
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena numeru 15gr

GŁOS STARO-KATOLICKI



Ołtarz w Świątyni Marjawitów w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 18

Dnia 8 maja 1938

PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".
tygodnik ilustrowany
Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 62-427.

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickimi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

„Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 18

GŁOS STARO-KATOLICKI
TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY
ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE
№ 18 Dnia 8 maja 1938 r. PŁOCK
REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Polska w rodzinie narodów i w gronie własnych obywateli

1.

Pod tym tytułem Ilustrowany Kurjer Codzienny rozpisał wielką ankietę polityczną do przedstawicieli różnych kierunków polskiej myśli politycznej, ażeby sformułowali swe poglądy na zagadnienia związane z tytułem powyższej ankiety.

Z nadesłanych odpowiedzi na uwagę zasługuje zdanie byłego ministra Dr. Stanisława Grabskiego.

Wychodząc z założenia, że naród polski musi się przedewszystkiem liczyć z możliwością wojny, Dr. Grabski zastanawia się, co Polska winna uczynić, ażeby stać się potężną i móc odeprzeć wszelką inwazję. Czy ma się upodobnić do innych państw, zapożyczyć od sąsiadów taki, czy inny ustrój? I dochodzi do wniosku, że Polska powinna znaleźć swoją własną drogę.

Podstawa naszej siły bojowej i wytrwałości w walce leży przedewszystkiem, jak pisze p. Grabski, w głębokiem ukochaniu naszej samoistności narodowo cywilizacyjnej“ i „poczuciu osobistej każdego z nas odpowiedzialności za przyszłość Ojczyzny“. I dalej tak pisze:

„Zespolić naród w wielkim zbiorowym wysiłku woli — może tylko **nowy ideał**. Ale musi to być nasz **własny ideał**, a nie zapożyczony z zewnątrz....

Od tego, czy potrafimy w najbliższym czasie postawić przed oczami najszerszych mas naszego społeczeństwa wizję takiej nowej, lepszej Polski i wzbudzić w nich wolę jej osiągnięcia, zależeć będzie nie mniej niż od dobrej dyplomacji i dobrej organizacji armji zwycięstwo

w chwili wielkiej próby dziejowej".

Ale jaki to ma być ten „nowy ideał" i gdzie go szukać, p. Grabski nie mówi.

Podobnie p. Skiwski pisał w roku zeszłym w Kurjerze Porannym o potrzebie powstania polskiego mitu narodowego i również nie skonkretyzował go. Powiedział tylko, że „tego mitu nie trzeba tworzyć — on jest w nas — trzeba go tylko umieć odczytać".

Te dwa określenia: „potrzeby dla Polski nowego ideału" i „polskiego mitu narodowego" — zdają się jakby mówić o jednem, ale co właściwie ci panowie mają na myśli — trudno się domyśleć!

Dziwne niedomówienia, bo przecież właśnie chodzi oto, ażeby znaleść i podać dla Polski ratunek.

Mickiewicz, gdy w „Dziadach" porusza identyczne zagadnienie: „jak ratować grzesznika, symbolizującego Polskę", nie zatrzymuje się w pół zdania, lecz mówi wyraźnie, że potrzeba Polsce — „Chleba — Wina", czyli, jak dalej wyjaśnia: „Ciała Pańskiego i Krwi Jego". Na innem miejscu znowu mówi: **„Niema dla Polski innego ratunku, trzeba nowego zakonu".**

Ale ludzie „trzeźwi" powiadają, że to są wskazania dawno przebrzmiałej epeki romantyzmu, przeciw którym kategorycznie zastrzega się p. Skiwsi mówiąc: „Polska jako Chrystus narodów — to był też mit, który jednak rychło przerodził się w ideologję cierpiętniotwa. Dzisiaj tego mitu nikt do życia powoływać nie będzie".

Tak się jednem zdaniem i w imieniu całej Polski pan Skiwski rozprawił z istniejącym mitem — i zalecił mit nowy, który ma powstać dopiero, ale którego rzekomo nie trzeba tworzyć, bo jest w nas.

Naszem zdaniem powtarza się w Polsce po raz drugi w historji ludzkości to, co się przytrafiło narodowi żydowskiemu, o czem mówi Ewangelja: „Kamień, który odrzucili budujący — ten się stał głową węgła".

I nasi „budownicy" gmachu nowej Polski uparcie i zawzięcie odrzucają kamień węgielny, bez którego, według słów Ewangelji — „próżno pracują ci, którzy go budują".

Tym kamieniem węgielnym oczywiście jest Chrystus i Jego Idea: doskonała, twórcza, ofiarna, prowadząca ludzkość na szczyty, dająca pokój i szczęście — droga życia. Kamieniem węgielnym jest zatem religja, jako żywy, istotny, a nie teoretyczny tylko związek człowieka, a więc i zbiorowości ludzkiej z Bogiem, a jednocześnie doskonały i harmonijny związek ludzi między sobą.

W. P.

C. d. n.

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze Św. Ewangelji według św. Jana r. 16, na III Niedzielę po Wielkiejnocy

Onego czasu: rzekł Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już Mię nie ujrzycie; i znowu maluczko, a ujrzycie Mię: iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów Jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie Mię; i znowu maluczko, a ujrzycie Mię; a iż idę do Ojca? Mówili tedy: co to jest, co mówi: Maluczko? nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że Go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie nie ujrzycie Mię, i znowu maluczko, a ujrzycie mię? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie; lecz znowu oglądam was, i będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

Ewangelja dzisiejsza wyjęta jest z przemówienia, jakie Pan Jezus miał po ustanowieniu Tajemnicy Przenajświętszego Sakramentu i bezpośrednio przed oddaniem Siebie na bolesną Mękę. Boski Mistrz, ogarniając najtkliwszą miłością garstkę Swych przyjaciół, mówi w tej Ewangelji, że zbliża się chwila, w której przez Mękę i Śmierć Krzyżową wróci do Ojca po tryumfalnem Zmartwychwstaniu: „Maluczko, a już Mię nie ujrzycie; i znowu maluczko, a ujrzycie Mię, że idę do Ojca.“ Jak gdyby mówił: na małą chwilę stracicie szczęście widzialnego obcowania ze Mną, gdyż umrę i będę pogrzebany; ale znowu ujrzycie Mnie, gdyż zmartwychwstanę do wiecznego życia w Ojcu i nawiedzę was — jako przyjaciół Moich, którym zwierzyłem apostolstwo wielkiej sprawy odrodzenia we Mnie i zbawienia przeze Mnie całej ludzkości.

Apostołowie nie zrozumieli tej myśli Boskiego Mistrza: „Mówili tedy jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie Mnie; a że idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi: Maluczko“? Pan Jezus poznał ich myśli. Boską wszechwiedzą wiedział, co mówią między sobą. Kochał ich niepojętą miłością, jak tylko Bóg kochać może. Więc zwiastuje im wyraźniej, że w czasie Jego Męki „będą płakać i lamentować“, ale ich ból i smutek „w radość się obróci“, gdyż ujrzą Go po Zmartwychwstaniu. Przepowiada im, że w pracy apostolskiej dla Jego Chwały i zbawienia Jego braci, za których życie oddał, również doznają cierpienia; że znoje tej pracy zrosi krew ich męczeńska, — ale przez nią dostąpią przeczystej radości oglądania Go w wiecznej Chwale.

Tę myśl rozwijając dalej, Pan Jezus używa porównania, wziętego z życia: „Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, że przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko,

już nie pamięta ucisku dla radości, że się człowiek na świat narodził.“ Apostoł Chrystusa i wyznawca — nie z imienia tylko, ale z życia, muszą iść tą drogą, jaką im wskazał nauką i własnym przykładem Chrystus: „Jeśli kto chce za Mną iść, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie“ (Mat. 16,24).

Chrystus Pan pierwszy szedł tą drogą: „Izali nie było potrzeba, aby to ucierpiał Chrystus i tak wszedł do Chwały Swojej“? (Łuk. 24,26). Tylko ta jest nieomylna droga wszystkich Jego wybranych, droga wiodąca do wiecznej Chwały i szczęścia w życiu z Bogiem. Bo jak szukanie siebie i pociech osobistych, jakie człowiek obiecuje sobie w łamaniu nakazów Bożych, oddala od Boga, — tak zaparcie się siebie i krzyże, podjęte z miłości dla Chrystusa, prowadzą do współżycia z Nim, do uczestnictwa w Jego Chwale: „Bo jeśliśmy, — pisze Paweł św., — zostali pospołu z Nim wszczepieni w podobieństwo śmierci Jego, to także pospołu z Nim będziemy wszczepieni i w podobieństwo Zmartwychwstania Jego“ (Rzym. 6, 5). Jak życie zwykłe poprzedzają ból i cierpienie, — tak życie w Bogu i dla Boga muszą poprzedzić krzyże. Jest to droga Boskiego Mistrza. Jest to prawo narodzin nowego człowieka dla Boga.

Ale szczęście stąd przeogromne: „I wy teraz wprawdzie smutek macie, — powiada Pan Jezus, — lecz znowu oglądam was. I będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt od was nie odejmie“. Po smutku następuje radość, po śmierci—zmartwychwstanie, po walce — tryumf zwycięstwa.

Zapatrzeni w dźwigającego Krzyż Męża Boleści nietylko idźmy za Nim, ale weźmy z Boskich Jego ramion to narzędzie bólu i hańby; nieśmy je za Nim. Z początku przymuszeni, jak Szymon z Cyrenajki, będziemy sobie gwałt zadawali. Ale idąc z Chrystusem i za Nim, staniemy na Golgocie ducha, jako wierni Jego apostołowie. Pozostanie nam w duszach i sercach tylko On i Jego święta Sprawa. Zrozumiemy wtedy, że na placu boju o Jego tryumf wolno nam paść chwalebnie; ale byłoby wieczną hańbą dla nas cofać się niegodnie. Niema dzisiaj serc, któreby więcej ucierpiały nad serca marjawickie. To nasza chwała w Chrystusie dzisiaj! Chwała z Nim na wieki, gdy wytrwamy do końca.

Bp J.

M. KONOPNICKA

RFAGMENTY WIOSENNE

Wiosno, tyś hymnem, co piersi rozżarza
U młodzieńczego przyrody ołtarza,
A strofy twoje wzlatują nad światem
Pieśni skowronka marzeniem skrzydlatem
I opadają — wśród ciszy i woni —
Kwieciem róż białych i puchem jabłoni.

Błogosławiony, kto czarów tych czeka,
Kto przyjścia twego wygląda zdaleka
I czuje w sobie ten dreszcz, co przenika
Kielich powoju i piersi słowika.
I w starych dębach przyśpiesza krwi bicie...
Błogosławiony! bo on kocha — życie.

Jego nie trworzą te skrzydła przyszłości,
Których kwiat polny motylom zazdrości;
On się nie lęka tej siły, co żywa
Ku rozkwitowi i słońcu się zrywa;
On wie, że wszechlot ku jutru — to droga,
Jaką istnieniom naznacza myśl Boga.

O pójdźcie wszyscy, co pleśnią zimową
Zmrozić nam chcecie błękity nad głową,
Wy, co na własnej zasiadłszy ruinie,
Drżycie, gdy powiew przyszłości przypłynie
I tchnieniem życia poruszy proch cichy
I dzikim głogom otworzy kielichy...

O, pójdźcie wszyscy i patrzcie! Duch świata
Skrzydłem wieczystej młodości ulata
I ku jutrzenkom jest cały podany —
I gorejący i niepowstrzymany!...
Co? — Wy mu pióra wiążecie pętami?
— On wzleci mimo was — a nawet z wami!.

Synowie światłości.

Pod tym tytułem wielki pisarz chrześcijański Denisow, w 1898 r. napisał i wydał drukiem z życia pierwszych chrześcijan szereg opowiadań, zaczerpniętych z Akt Męczenników, Apologetów i innych pisarzy kościelnych pierwszych wieków. Ze względu na piękną treść tej prasy podajemy ją w wolnym przekładzie na język polski.

1.

OFIARA DLA BOGA ŻYWEGO.[1])

„Proszę was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze, jako ofiarę żywą, świętą miłą Bogu" (Rzym. 12, 1)

Na ulicach Rzymu panowała głęboka cisza. Powietrze napełniała czarująca świeżość. Ogniste gwiazdy, drgając i iskrząc się prawie już blakły, a jasny księżyc zbliżał się do horyzontu. Na wschodzie zaczynała lekko zarysowywać się ledwie dostrzegalna, blada smuga światła. Południowa wiosenna noc powolnie zbliżała się do świtu...

W tym czasie w katakumbach św. Pryscylli odprawiano nabożeństwo. Był pierwszy dzień tygodnia, „dzień słońca", (dies lunae) jak nazywano go powszechnie, nie wyłączając chrześcijan. Krypta zewnętrzna, służąca za kaplicę, była nieduża. Część jej, przeznaczoną na ołtarz, dzieliła od kaplicy balustrada. Pod sklepieniem absydy w świetle lampek, ustawionych na kamiennych występach, jaśniała w niszy płyta z białego marmuru, położona na grobie męczennika.

Był to ołtarz pierwszych chrześcjan. Na ścianie, przyległej do grobu, był wymalowany monogram Chrystusa Pana; pod nim zaś napis: „Tutaj spoczywa w pokoju Renatus Męczennik"[2])

Na suficie krypty wymalowane były kwiaty i gałązki winnego szczepu. Wśród nich widniały postacie kilku niewiast pogrążonych w modlitwie i Dobry Pasterz, w jasnej szacie z krótkimi rękawami, trzymający na ramionach znalezioną owieczkę.

Wszyscy obecni w kaplicy, mężczyźni i kobiety stali razem. Pobożność, gorliwość i ogień serdecznej modlitwy przenikały i ożywiały ich.

Wierzący z tak głębokiem skupieniem i tak wytrwałą uwagą zasłuchani byli w słowa Pisma Świętego i naukę kapłana, że na twarzach wszystkich odbijała się niepokalana czystość ich myśli i uczuć. Zdawało się, że wszyscy pogrążeni byli w przedziwnem widzeniu, gdzie Bóg dawał im poznawać tajemnice Boskiego życia i szczęścia.

Wtem kapłan staruszek wszedł na podwyższenie przed Ołtarzem Pańskim.

Jego wychudła twarz miała wyraz nieustraszoności, była dziwnie jasna. W czarnych żywych oczach płonęła bezgraniczna łaskawość i wyrozumienie nawet dla upadłych, roztaczając wszędzie pokój nadziemski. Jego oczy były jasne i przezroczyste; tchnęły wyrazem tak bezgranicznej miłości, że mogła ona płynąć wyłącznie z niezgłębionych tajników cerca. Białe jak puch łabędzi włosy starca, okalające mu wysokie czoło, spadały lekkimi zwojami na ramiona.

Starzec miał na sobie stułę i ornat, nakształt białego płaszcza bez rękawów i wszelkich ozdób. Był on narzucony na ramiona i podtrzymywany klamrami.

Kapłana znali wierni pod imieniem Eufranora. Wyszedłszy do ludu, Eufranor zaczął mówić.

Jego nauki bynajmniej nie były przedmiotem ludzkiego podziwu. Nie odznaczały się błyskotliwością rozumnej wymowy, ale i nie grzeszyły suchością słów, oraz wymuszonemi, bez życia rozumowaniami. Bynajmniej. Była to rozmowa serca, prostoduszna, szczera, wznosząca słuchacza aż na wyżynę obcowania z Bogiem. Ta rozmowa

1) Z życia rzymskich chrześcjan I i II wieku.
2) Hic quiescit in pace Renatus Martyr.

tchnęła pragnieniem szczęścia dla wszystkich ludzi, a najwięcej dla domowników wiary. Głosiła w prostych, zrozumiałych i żywych słowach drogi do zbawienia i wiecznego życia z Bogiem. Eufranor patrzał na tych oddanych mu pod kierunek Braci i Siostry z taką najtkliwszą miłością, jak gdyby wszyscy oni byli jego dziećmi, krewnymi, umiłowanymi w Panu Jezusie nad własne życie.

Był on naprawdę pośrednikiem między Bogiem, a nimi, pośrednikiem gotowym każdej chwili „położyć duszę swą za powierzone mu przez Chrystusa owce". Duchowa jedność panowała między tym pasterzem a owczarnią. Chrześcijanie jasno zdawali sobie z tego sprawę; czuli to wszyscy. Eufranor przemawiał przyciszonym głosem, a głos jego przenikało gorące uczucie. Każde jego słowo było jakby wyrzeźbione, wyraźnie rozchodząc się po całej krypcie. Starzec czytał Listy Apostolskie i robił swoje uwagi. Po nauce zbliżył się do ołtarza. Wziął zwoje pergaminu, złożone w drogocennym futerale i ponownie ukazał się na podwyższeniu. Na twarzach wszystkich można było zauważyć serdeczne oczekiwanie, pełne świętej trwogi.

Bp. J. C. d. n.

Z GŁOSÓW PRASY

„Kurjer Warszawski." w № 99, w artykule naczelnym prf. St. Strońskiego snuje marzenia o oddaniu władzy w Polsce w ręce rzym.-kat. biskupów:

W Rumunji król Karol II-gi postanowił zmienić tryb rządów w takim duchu, by nie opierały się one o najsilniejsze stronnictwo, lecz były raczej ramieniem władzy królewskiej

Lecz inna nowość jest najbardziej bodaj uderzająca. Kto powołany został przez króla na czoło rządu lutowego i marcowego? Oto patriarcha wyznania prawosławnego, do którego należy przeważnie ludnosć rumuńska, Miron Cristea.

Szczególnym zbiegiem okoliczności zdarzyło się, że, gdy u naszych sąsiadów południowych kierownikiem rządu został dostojny duchowny, w marcu r. b., na czele rządu litewskiego stanął ks. Mironas.

Czyżby nawrót jeszcze i ten do średniowiecza, kiedy to niemal przywilejem duchownych była wszelka wiedza ze sztuką rządzenia włącznie, do wieków, gdy u nas biskupi piastowali pieczęć kanclerską.

Zjawisko to jest godne uwagi.

W obu krajach wybór padł na duchownego w chwili poważnego przełomu politycznego. W grę wchodził czynnik zaufania wśród społeczeństwa. I oto wówczas okazało się, że najskuteczniejsze będzie odwołanie się do dziedziny wiary i że suknia duchowna staje się sztandarem jedynym wartości niespornych.

W dobie wielkiej zawieruchy pojęć, gdy widma bezbożnictwa, pogaństwa, podziemia masońskiego i wszelkiej walki z Wiarą straszą umysły i dusze ludzkie, zjawia się potrzeba wartości i symbolów prostych, pewnych i odwiecznych.

Tu i ówdzie wyrazi się ona tak bezpośrednio, jak przez powołanie duchownego na czoło rządu w ciężkiej chwili, ale w iluż krajach — a i u nas tak bardzo wyraźnie i stanowczo — wzmaga się na całym obszarze życia zbiorowego zwycięski napływ pod znak Krzyża."

„Łodzianin", organ P P S, w № 110, rozprawia się ostro z Małym Dziennikiem" franciszkanów, którzy wespół z Akcją katolicką domagali się bezskutecznie zakazu obchodu 1-go maja:

"Numer świąteczny „Małego Dziennika" przyniósł okolicznościowy, uroczysty artykuł p. t. „Prawda zwycięża". Czytaliśmy, że „Dzień Zmartwychwstania – to przedewszystkiem Święto Prawdy Zwycięskiej, Prawdy tryumfującej nad fałszem niewiedzą, zwątpieniem. Prawdy – wybawicielki, którą witamy radosnem „Alleluja"!

Słowa, przyznajemy, bardzo ładne. Cóż z

tego, gdy w tym samym numerze „Dziennika“ znajdujemy tyle fałszu, niewiedzy, kłamstwa i złej woli, że poprostu nie możemy pojąć, jak można tak dłudo grać tę podwójną, niecną rotę. Między innemi, znajdujemy artykulik p t. „Przed 1 Maja w Łodzi. Łódź potrzebuje spokoju i równowagi, a nie partyjnych wystąpień i demonstracyj“.

Artykuł „M. D.“ wiąże się z wystąpieniami Akcji katolickiej, której manifestacja robotniczej potęgi i solidarności jest solą w oku. Knuje ona przeciwko świętu robotniczemu, domagając się nawet zakazu (!) obchodu 1-go Maja.

Byłoby o wiele korzystniej dla braciszków z „Małego“ i ich zwolenników, ażeby więcej uwagi poświęcali pielgrzymkom, a mniej uroczystościom robotniczym.“

Prasa polska wszystkich odcieni podała mowę polityczną p. wicepremjera Kwiatkowskiego wygłoszoną w Katowicach. Powszechną uwagę pomiędzy innemi zwrócił następujący ustęp:

„Jakże wygląda w zestawieniu z czynem tych młodych ludzi, którzy szli walczyć i ginąć za Polskę — w legjonach, na Śląsku, w Poznańskiem, we Lwowie, nad Niemnem, czy nad Styrem i Stochodem — ciasny egoizm wielu obywateli, którzy podczas kryzysu wyciągali setki miljonów zł. z Banku Polskiego, którzy niszczyli kapitały prywatne, spółdzielcze i państwowe, którzy wyzyskiwali władzę dla czynienia nadużyć, których procesy zatruwają jeszcze po dzień dzisiejszy naszą atmosferę.

„A świeżo czyż nie zapisze się zgłoskami hańby list polskiego dyrektora największego banku prywatnego w Warszawie, który w przełomowych dniach marca br. zawiadomił dużą fabryczną firmę angielską pod Wsrszawą, że „ze względu na sytuację polityczną obecnie żadnych nowych kredytów nie przyznajemy“.

„Ten bank przed paru laty uratowany został kosztem Państwa, a dziś wyrządził mu najhaniebniejszą szkodę.“ (Bank Handlowy.)

Angielskie pismo „Economist“ tak przedstawia stosunki pomiędzy przyszłą Hiszpanją generała Franco a mocarstwami osi Berlin — Rzym:

Tranzakcja pomiędzy generałem Franco a mocarstwami „osi“ nie musi być koniecznie wyraźnie ujęta. Nie będzie mowy o odstąpieniu terytorjów, nawet nie będzie mowy o ich dzierżawie. Będzie tylko pomoc taka, jaką otrzymała Turcja od Niemiec przed 1914 rokiem. Porty hiszpańskie będą rozbudowane i zaopatrzone, aby mogły służyć za oparcie dla włoskich i niemieckich okrętów wojennych. Lotniska hiszpańskie będą rozplanowane i rozbudowane tak, aby mogły służyć jako bazy dla lotnictwa wojennego Włoch i Niemiec. Zbrojenia hiszpańskie będą dostosowane do typu i produkcji włoskiej i niemieckiej. De facto Hiszpanja włączona będzie do włosko — niemieckiej maszyny wojennej tak, aby kółko hiszpańskie tej maszyny mogło się zacząć obracać za jednem naciśnięciem guzika w chwili wojny po stronie Włoch i Niemiec — tak jak Turcja w 1914 r.“

W tygodniku „Ameryka Echo“ p. C. Łukaszkiewicz opisuje swoją rozmowę z kilkoma amerykańskimi inteligientami, którzy dowodzili mu z impetem, że Polska jest nietolerancyjna, bo odnosi się wrogo do Żydów.

Tłómaczyłem im bardzo szeroko całą kwestję żydowską, ale niewielkie to zrobiło wrażenie, bo byli wrpost naszpikowani „prawdziwemi“ wiadomościami z Polski.

Wreszcie zapytuję ich:

— Czy panowie znają bodaj jednego senatora żydowskiego w Ameryce?

Myśleli, myśleli, a wreszcie powiadają:

— Nie.

— Pewnie, że nie — mówię — bo nigdy jeszcze Żyd w Ameryce senatorem nie był. A w Polsce mamy trzech senatorów Żydów. Aha! jeszcze jedno. Czy panowie możecie mi wymienić bodaj jednego katolika, którego wybrano w Ameryce prezydentem?

— No, nie.

— A widzicie. A w Polsce mieliśmy w ostatnich czasach trzech prezydentów katolików.

Zamilkli zawstydzeni, ale ja począłem się nad nimi pastwić. Pytam chytrze:

— Czy panowie znacie przypadkiem statystyki z linczowania Murzynów w Ameryce?

— O tak mówi jeden — i właśnie to już prawie wygasa. W ostatnim roku zlinczowano tylko ośmiu Murzynów,

— To przyjmijcież do wiadomości, że w Polsce w przeciągu tysiąca lat nie zlinczowano ani jednego Murzyna.



Ku czci Ewy Curie

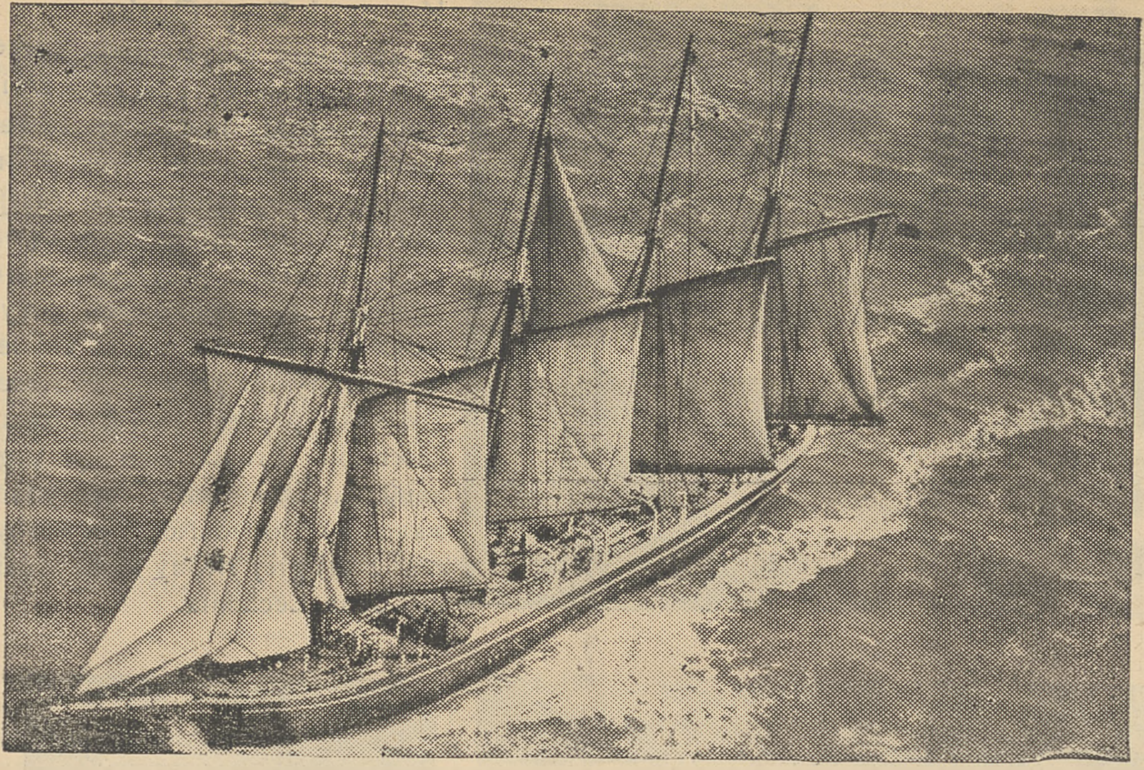
W związku z przyznaniem córce naszej znakomitej rodaczki p. Ewie Curie nagrody literackiej Towarzystwa Przyjaciół Francji za książkę biograficzną o Marji Curie-Skłodowskiej, odbyło się na cześć laureatki przyjęcie, które zgromadziło znakomitych przyjaciół Polski we Francji. Od lewej strony do prawej: Fortunat Strowski, prezes stowarzyszenia Literatów Francuskich p. Vignaud, p. Ewa Curie, prezydent akademji Goncourtów p. Rosny, zaś z drugiej strony stołu widzimy Jana Lechonia.



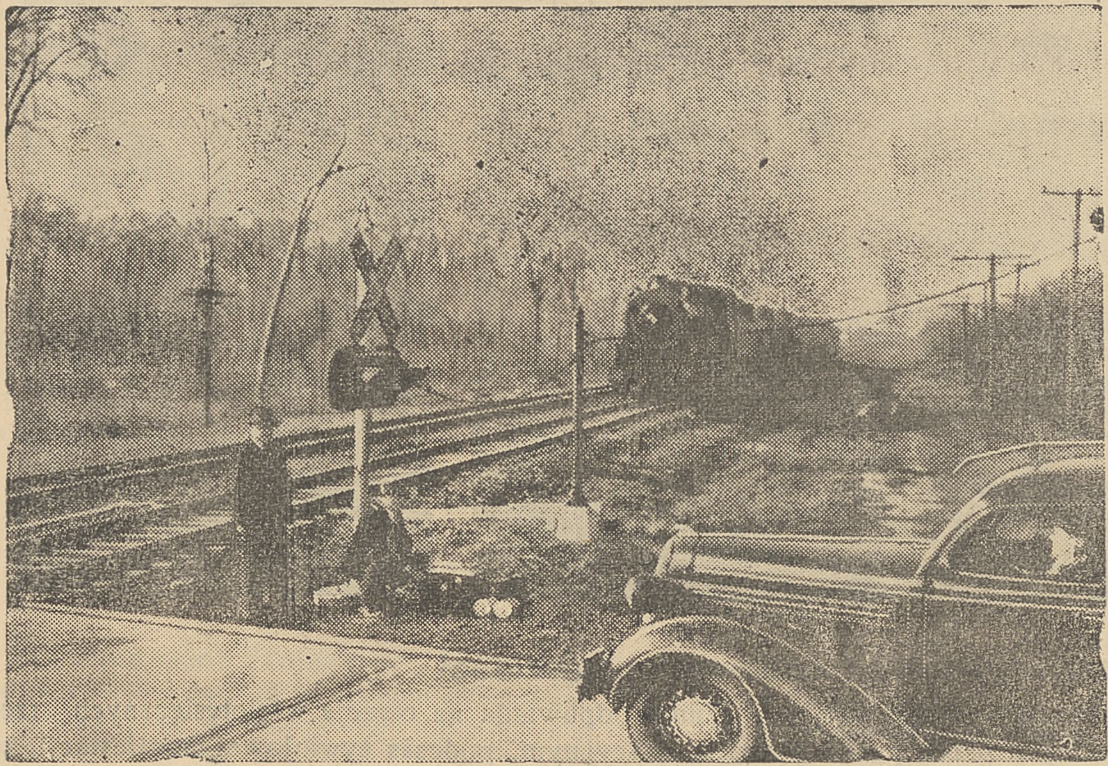


Z historycznych dni niedawnej przeszłości

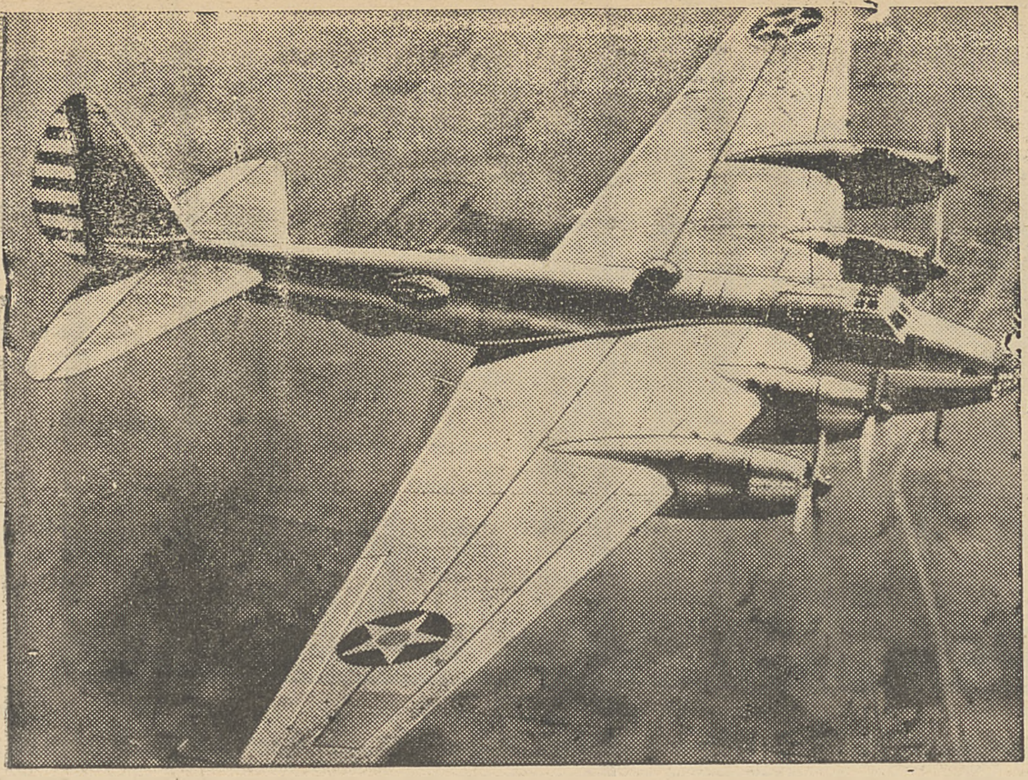
1. Marszałek Śmigły-Rydz w Wilnie odpowiada na owacje wielotysięcznych rzesz, zgromadzonych przed pałacem reprezentacyjnym, podczas żywiołowej manifestacji, zorganizowanej dla wyrażenia solidarności narodu z poczynaniami rządu w sprawie unormowania stosunków polsko-litewskich. 2. Płk. Mitkiewicz-Żółtek mianowany pierwszym attache wojskowym poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Kownie.



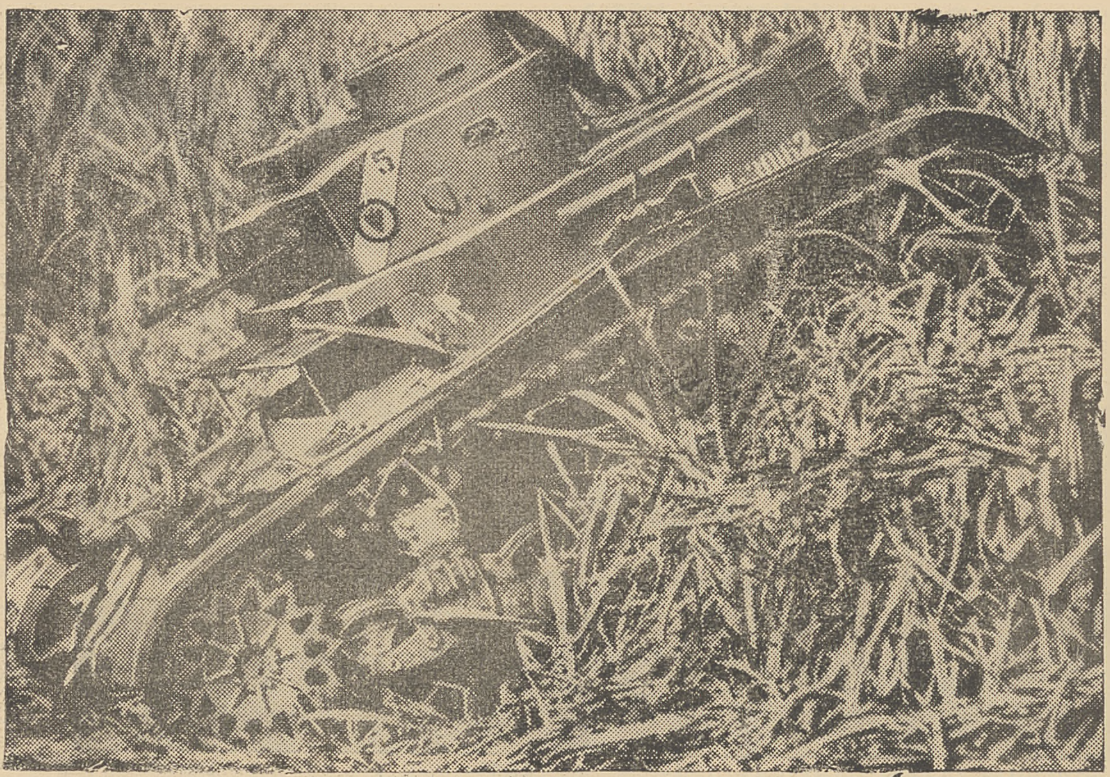
Jedyny angielski żaglowiec pasażerski wyruszył w tych dniach w dłuższą podróż z Plymouth na wyspy Azorskie



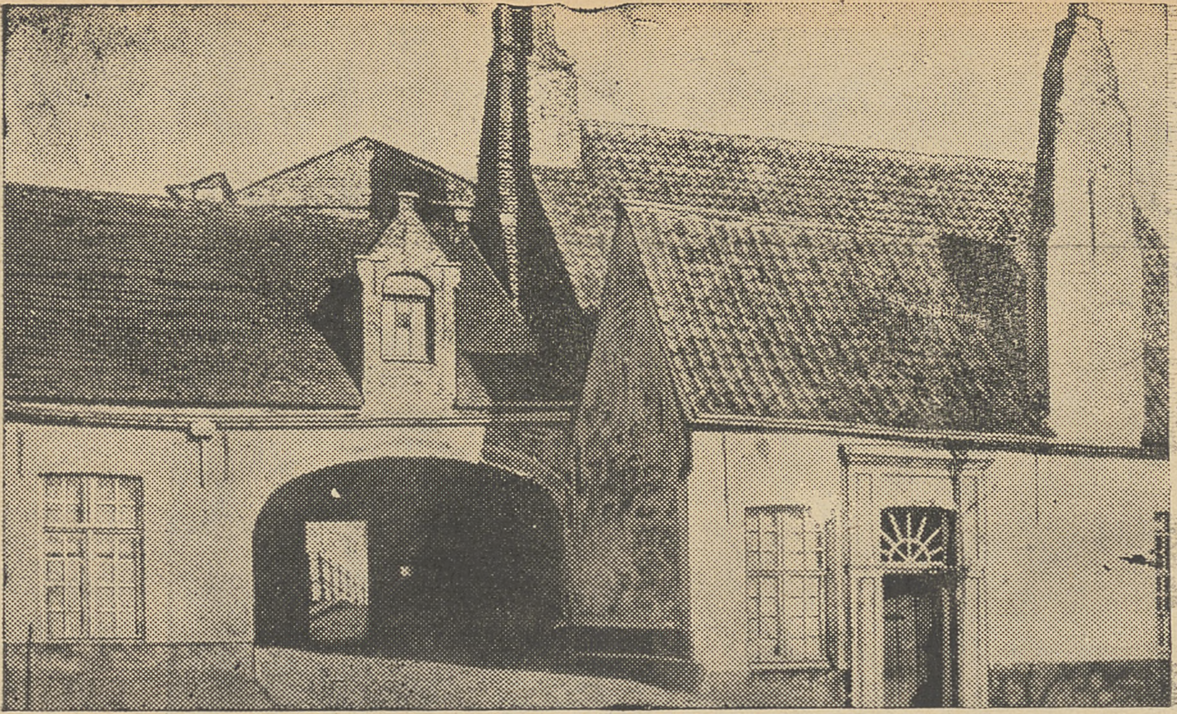
Na przejazdach kolejowych zaprowadzono w Ameryce sygnalizację radjową, która ostrzega samochody.



Największy bombowiec świata wybudowany został w Dayton (Stan. Ohio) i przeznaczony armji amerykańskich.



Czołg w przybrzeżnej trzcinie podczas ostatnich manewrów armji St. Zjedn. na Hawajach.



Pochodzący z XIII stulecia słynny klasztor „Beginen“ w Bruges (Belgja)



Klasztor Sweti Naum nad jeziorem Ochrida w Jugosławji, która to okolica nosi nazwę „perły Bałkanów“.

„Warszawski Dziennik Narodowy", oficjalny organ starej endecji, w № 113, w artykule pod tytułem „masoni wołają do katolików o rozejm boży", pisze o komplementach, wypowiedzianych przez masonów o duchowieństwie rzym.-katolickiem:

„Walka pomiędzy Kościołem, a masonerją trwa już od dwóch stuleci... Czy nie mogłaby się wreszcie odezwać pobudka „Zaprzestać ognia"?... abyśmy przerwali walkę i aby nastąpił między nami rozejm.

Rzym.-katolicki Kościół jest dziś zdrowszy niż kiedykolwiek, jego dostojnicy zyskali na powadze, a duchowieństwo wiedzie wzorowe życie."

Wobec takich nieszczerych komplimentów, graniczących z kpinami, słusznie oburza się endecja, że te oświadczenia masonów można traktować jedynie jako jeden ze sprytnych chwytów.

Z Polski i ze świata

Zmiana wojewodów

Dotychczasowy wojewoda wołyński p. Józefski został przeniesiony na stanowisko wojewody w Łodzi.

Stanowisko wojewody na Wołyniu obejmuje p. Hauke-Nowak, dotychczasowy wojewoda łódzki.

Zgon Aleksandra Świętochowskiego

Dnia 25 kwietnia zmarł Aleksander Świętochowski, wielki pisarz i człowiek na wielką skalę, człowiek-symbol dla całej kultury w dziejach kultury polskiej.

Świętochowski był publicystą i uczonym, twórcą artystycznym i wodzem określonego kierunku polityczno-kulturalnego, — kierunku, który określamy nazwą: pozytywizm.

Był też Świętochowski do końca żywota symbolem nieugiętego charakteru.

Kultura polska poniosła stratę niepowetowaną.

Jakim był Świętochowski w życiu prywatnem, świadczy E. Orzeszkowa w liście do Jeża, pisanym w r. 1880.

„Świętochowski ubogi, nie mogący zdobyć się na futro, z rodziną dość liczną (żona i dwoje dzieci), pozbawia się obfitszego zarobku, byleby do pism, któremi gardzi, nie pisać. Proboszcz, w którego parafji żyje, opowiada, że rok życia poświęcił na to, aby na prywatnem życiu heretyka tego plamkę jakąś wynaleźć — i nie wynalazł. Z żoną żyje zgodnie, dzieci swe ubóstwia, ubóstwa swego żadnymi pozorami nie ukrywa — a pracuje, aż do przyprawienia wątłej organizacji o częste choroby. Wzniosła to i potężna indywidualność — skażona i po części obezwładniona przez fanatyzm i przez ten jeszcze rodzaj pychy, która powstaje z poczucia wyosobnienia się dobrowolnego, wyosobnienia się z ogółu"...

Świętochowski całe życie wyznawał i głosił filozofję dobroci.

„Gmachem ludzkiej wiedzy — pisał przed pół wiekiem — czas ciągle wstrząsać będzie i rozwalać go w gruzy, a najdrobniejszego uczucia serc ludzkich nie wzruszą wieki. Za tysiąc lat, gdy wszystkie prawdy runą, nie przestanie to być prawdą, żeś cierpiał lub kochał. Więc wołam z woli Boga Jedynego do was, uczeni mężowie, do wszystkich ludzi, do stworzeń martwych i żywych: — Kochajcie się"...

Taki był Świętochowski.

Niechaj spoczywa w pokoju.

Włosi nie opanowali Abisynji

Podbój Abisynji przez Włochów jest tylko powierzchowny, w rzeczywistości zaś Włosi nie panują nad "podbitym" krajem.

Prowincja Godian (w połudn. Abisynji)

jest wolna, a Włosi dla zmylenia opinji światowej głoszą, że pozostawiają jej autonomję (samorząd), gdy w istocie są do tego zmuszeni.

W Abisynji działa wytrwale pięć armij negusa, które tępią bez litości oddziały wojsk włoskich.

Przybysze włoscy opuszczają Abisynję w obawie przed zemstą tubylczych terrorystów.

W takiej rzeczywistości zrozumiałą wydaje się skłonność Włoch do podpisania umowy z Anglją, która przez uznanie podboju Abisynji przyczyniłaby się do uspokojenia tego kraju (wielkie wpływy mają tam przemysłowcy angielscy).

Wszędzie, w najbardziej pokojowych układach i porozumieniach najważniejszą rolę odgrywa interes materjalny, korzyść...

Bunt Arabów Marokońskich

Władze gen. Franko wykryły w Marokku szeroko rozbudowany spisek młodoarabski, którego celem było wyzwolenie Marokka z pod rządów powstańców hizpańskich.

Spisek popierali bogaci przemysłowcy arabscy. Część buntowników zbiegła.

W Sowietach nowy spisek.

W Sowietach wykryto nowy spisek przeciw Stalinowi i Woroszyłowowi, których miano zgładzić ze świata podczas rewji pierwszomajowej. W związku z przygotowanym zamachem aresztowano siedmiu generałów, podejrzanych o udział w spisku.

Coraz nowe aresztowania działaczy politycznych i kierowników gospodarki w Sowietach świadczą o rozstroju życia bolszewickiego i psują opinję Sowietów nawet u zwolenników ustroju bolszewickiego.

Czechosłowacja zwolniła więźniów politycznych

W Wielką Sobotę zostało ogłoszone w Czechosłowacji rozporządzenie o wielkiej amnestji dla wszystkich więźniów, skazanych na karę więzienia do lat 10 i aresztowanych (których miano sądzić) za działalność polityczną.

Amnestja obejmuje około 500 osób zaś zaniechanie dochodzeń przeciw 2700 obywateli czechosłowackich narodowości czeskiej, słowackiej, niemieckiej i polskiej.

Sam prezydent skorzysta też z prawa ułaskawienia i zwolni z więzienia 1320 przestępców politycznych. Dzięki tak szerokiej amnestji w więzieniu nikt nie będzie przebywał za przestępstwo polityczne.

Nikogo rozporządzenie to nie zdziwi, kto zna trudne położenie wewnętrzne w Czechosłowacji. Wiadomo jest przecież, że rodowici Czesi stanowią mniejszość w porównaniu z innemi narodowościami, domagającemi się praw politycznych.

Próbowano początkowo zgnębić mniejszości przez aresztowania, kary pieniężne i ucisk administracji; ponieważ to jednak nie odniosło pożądanego skutku, rząd czechosłowacki stara się uspokoić społeczeństwo przez amnestję.

Trudno dziś przewidywać, czy tym sposobem uzdrowi się wewnętrzne stosunki narodowościowe, jedno tylko można stwierdzić, że rząd czeski jest bezsilny wobec żądań słowackich, niemieckich i polskich i dlatego tak szybko zmienia metodę działania. Należy w krótkim czasie spodziewać się decydującego rozstrzygnięcia sprawy narodowościowej, gdyż mniejszości wyraźnie i ostro domagają się zadowolenia swoich żądań.

Chiny zwyciężają.

Wojska chińskie przedsięwzięły wielki atak na linji Pekin — Hankou i napierają zdecydowanie na Japończyków, zagrażając Szanghajowi (port, opanowany przez Japonję). Silne parcie wojsk chińskich zmusiło Japończyków w niektórych miejscach do wycofania się z rejonu Rzeki Żółtej i czę-

ściowego odwrotu.

Wojna przeniosła się prawie zupełnie do Chin Północnych, gdzie stroną atakującą są Chińczycy, a Japonja stara się zachować zdobyte na początkach wojny tereny.

Chiny mogą wygrać wojnę, gdyż gospodarka japońska upadła wskutek rozpoczętej gwałtownie wojny. Nadzieje japońskie, że w Chinach znajdują się potrzebne surowce i nabywcy na towary, wyrabiane w Japonji, zawiodły całkowicie. Ludność japońska zaczyna się buntować przeciw rządowi, domagając się zaprzestania wojny z Chinami. Powodem wzburzenia jest głód i wyzysk robotników i chłopów, spowodowany przez wielkie kartele przemysłowe i nadmierne podatki na wojnę.

Wobec takiego położenia Japonji, Chińczycy spodziewają się zwycięstwa i mają widoki na wygranie wojny.

Mowa programowa wicepremjera Kwiatkowskiego

W niedzielę d. 24 kwietnia w Katowicach w sali teatru im. St. Wyspiańskiego p. wicepremjer i min. skarbu E. Kwiatkowski wygłosił — na zaproszenie śląskiego okręgu „Obozu Zjednoczenia Narodowego" odczyt p. t. „Przez odrodzenie polityczne do powodzenia gospodarczego Polski".

Oto główne tezy odczytu: wicepremjer wyraził na wstępie przekonanie, że powodzenie albo niepowodzenie w roku 1939 zależeć będzie w wielkiej mierze od atmosfery wewnętrzno-politycznej w r. 1938.

Nie wolno nam wciągać losu państwa do gier i maskowanych ruchów koteryj czy ugrupowań politycznych, do spraw rozgrywek personalnych. Na nas bowiem, na Polakach w Polsce spoczywa najwyższa odpowiedzialność za przyszłość narodu i państwa...

Miljony ludzi, rozważając gromadzenie się coraz jaskrawszych paradoksów życia międzynarodowego mogłyby dojść do fatalnego wniosku, że w tem samem zawrotnem tempie, w jakiem mądrzeje jednostka ludzka, w tem samem tempie głupieje zupełnie wyraźnie zbiorowość...

„Teoretycznie niczego nie brakuje współczesnym pokoleniom do osiągnięcia tak wielkiego i tak powszechnego powodzenia, jakiego nie mogła zaznać ludzkość nigdy w przeszłości...

Tymczasem dziś — im więcej jest złota w świecie, tem mniej jest ono dostępne — mniej może niż w wiekach średnich, znacznie mniej, niż wówczas, gdy było go o połowę mniej. Im więcej produktów spożywczych, tem częściej notuje się w świecie głód. Im więcej surowców i maszyn, tem większe braki odczuwają ludzie. Im bardziej rozbudowuje się urządzenia komunikacyjne, tem mniej swobody poruszania się towarów i ludzi. Im więcej praw, tem częściej daje się we znaki bezprawie. Im więcej etyki i kultury w życiu jednostki, tem mniej ich w życiu zbiorowem. Im więcej instytucji międzynarodowych czuwa nad bezpieczeństwem państw i pokojem świata, tem gwałtowniej ludzie się zbroją i z tem większą nieufnością patrzą się poszczególne mocarstwa, nietylko na swych wrogów, ale coraz częściej i na sprzymierzeńców, czy świeżych sojuszników.

Czyż na tem tle nie może nurtować potężne niezadowolenie?.

W tem miejscu Europy, które nosi obecnie nazwę polityczną: „Polska", może istnieć i trwać w mocy i w całości, w poczuciu niezależności — a więc i w poczuciu honoru i godności narodowej tylko organizm jednolity, silny, prężny, twórczy, młody i

dynamiczny.

Przy skłóceniu wszystkich czynników personalnych przy codziennem robieniu drugiemu „na złość" — nie można osiągnąć pełnego i wszechstronnego powodzenia i rozkwitu.

Jest koniecznością dziejową i postulatem wewnętrznej spoistości państwa, by w stosunkowo szybkim czasie około 50 procent ludności zamieszkiwało miasta, by piętno narodowo polskie naszych miast, a więc i handlu i przemysłu w Polsce dominowało w każdej dziedzinie. Tylko w ten sposób możemy zmienić niekorzystną strukturę polskiej wsi, przeludnionej i zbiedzonej i pokonać notorycznie znany fakt, iż pod względem dynamiki gospodarczej — pomimo tylu walorów politycznych — zajmujemy jedno z ostatnich miejsc w Europie.

Dalszą konsekwencją tak ustalonego dążenia musi być fakt, że z przeludnionej Polski emigrować muszą głównie elementy niepolskie, a przedewszystkiem te, które w ostatnich dziesięcioleciach wcisnęły się do Polski i pozostały w niej ciałem obcem, a czasem nawet i wrogiem.

P. wicepremjer wylicza elementy ustabilizowane w życiu zbiorowem Polski, zaliczając do nich sprawę nienaruszalności naszych granic; zasady konstytucji, miłość dla wojska, ustalone zasady w polityce zagranicznej. Nie staniemy się narzędziem czyichkolwiek intryg — żadnej mafji, żadnej masonerji — domagamy się poszanowania naszej swobody kształtowania warunków wewnętrznego życia naszego i tę samą zasadę uważamy za nienaruszalną wobec innych.

Mamy wreszcie w tradycji praw polskich jeszcze jeden cenny i trwały drogowskaz. Jest to drogowskaz etyki chrześcijańskiej, który najlepiej i najsprawiedliwiej reguluje stosunki prawne i materjalne, etyczne i socjalne pomiędzy ludźmi.

Warto przełamać wszystkie przeszkody personalne, wszystkie drobne niechęci czy nieufności, warto rozpocząć pracowitą i bezkrwawą rewolucję ludzi dobrej woli i głębokiego, bezinteresownego patrjotyzmu na rzecz hasła, rzuconego przez Marszałka Śmigłego-Rydza i aprobowanego oficjalnie przez Prezydenta Rzeczpospolitej. Ta droga — niezależnie od metody jej realizacji — przyśpieszy — wedle mego głębokiego przekonania — bieg wypadków i bieg reform, który idei zjednoczenia lub współdziałania ugrupowań politycznych: polskich narodowców i polskich ludowców, polskich zrzeszeń robotniczych i inteligenckich, dotychczasowych t. zw. „prorządowców" i dotychczasowych opozycjonistów, młodych i starych — dadzą dopiero pełny życiowy walor.

Do nowoczesnej walki o wielkość własnego państwa musimy iść zwartym szeregiem i stalowym krokiem, przeniknięci wiarą w zwycięstwo.

Kronika marjawicka

Z Płocka. W parafji Płockiej zwyczajem dawnych lat rekolekcje wielkopostne odbywały się w Wielkim Tygodniu. Zgromadziły one parafjan z miasta, stanowiących tutaj nieliczną stosunkowo gromadkę oraz wszystkich prawie mieszkańców klasztoru, siostry i braci zakonnych, których liczba przekracza dwie setki. Przewodniczył rekolekcjom Brat Biskup Bartłomiej.

Przedmiotem rozważań rekolekcyjnych było poznanie, umiłowanie i współdziałanie z Wolą Bożą, która się ma wypełnić w nas, nad nami i przez nas.

Zasadnicza myśl: źródłem szczęścia i wszelkiego dobra dla człowieka, warunkiem jego postępu jest pełnienie Woli Bożej, gdyż

wszystko, czego Bóg chce dla nas — jest najlepsze.

A więc naprzód poznanie Woli Bożej, objawionej nam w Dziele Wielkiego Miłosierdzia. Dowody prawdziwości tego objawienia. Opinja ojca Honorata kapucyna, który pisał: „To wszytsko nakłania mnie do uważania tego Dzieła za Sprawę Bożą i sprawę najpożądańszą, najpiękniejszą, najskuteczniejszą, która jedna może ożywić wszystko, utrzymać wszystko, sprawę, o której marzyłem od początku wejścia mego do Zakonu i o którą codzień przy Mszy świętej modlę się blisko pół wieku."

Proroctwa, zapowiadające Marjawityzm: Błogosławionego Ludwika Montfort, Mesjanistów polskich i wielu innych.

Towiański o przyszłym zakonie Chrystusa pisał: „Jest to zakon najwyższy, najprawdziwszy i nieprzemijający; Chrystus jest założycielem jego i żadna siła ziemi i piekieł nie obali zakonu tego... Żyć w takim zakonie, wśród przeciwności, idących od ciała, świata i szatana, jest to trud trudów, czyn czynów, jest to męczeństwo ducha, właściwe tej epoce wyższej."

Wola Boża w nas, czyli względem nas wymaga tego, abyśmy szli naprzód w ciągłej pracy nad sobą, nie zatrzymując się i nie cofając, ofiarni czyści, dążący do zdobycia trzech stopni pokory, do czynnej miłości bliźniego, której koroną jest umiłowanie nieprzyjaciół.

Mamy zasady Chrystusowej religji każdy z osobna wcielać w życie i w ten sposób szerzyć cześć Chrystusa Pana, Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie. A dla zwalczania wszelkich przeciwności, pokus i napaści trzech legjonów szatańskich, jakie się ukazały naszej Założycielce — wzywać Pomocy Nieustającej Maryi.

Jesteśmy powołani do świętości nie dewocyjnej, wykoszlawionej, ale do świętości prawdziwej, która polega na pełności życia, normowanego zasadami Chrystusowej nauki. Być chrześcjaninem — to znaczy ustawicznie dążyć do osiągnięcia ideału człowieka; „stać się Człowiekiem", jak Chrystus stał się człowiekiem: Bóg, zniżając się do ludzkości, My — pnąc się w „górę", dążąc do boskości i będąc w ustawicznym postępie.

Chrystus pełnił wolę Ojca: „Pokarmem Moim jest pełnić wolę Ojca Mojego". „Nie Moja, ale Twoja, Ojcze, niech się stanie Wola" — zaznaczał zwykle. My powinniśmy usiłować spełniać wolę Chrystusa, a ta się streszcza w rozkazaniu: „Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest".

Dążyć do doskonałości jest naszym zwykłym obowiązkiem. Znaczy to być w ciągłej pracy ducha, w ofierze na rzecz bliźnich, jak najwięcej dając z siebie, jak najmniej biorąc.

Wola nasza, nakłaniana ku Woli Bożej, oczyszcza się, uszlachetnia, wyzwala z pod wpływów ludzkich i szatańskich i staje się prawdziwie wolną: „Jeśli Chrystus was wyswobodzi — prawdziwie wolnymi będziecie".

Od tej drogi, jaką Chrystus Pan nam wyznaczył, odbiegliśmy daleko. „Sprawiedliwość nasza nie obfituje więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów". Powołani do życia pod Zakonem Miłości, („Nowe przymierze daję wam i nowe czynię wszystkie rzeczy") żyjemy pod Starym Zakonem. Będąc obowiązani miłować nieprzyjaciół i dobrze czynić tym, którzy nas mają w nienawiści, nie potrafimy nawet miłować swoich przyjaciół i dobrze im czynić. Miłość braterska nie wypełnia po brzegi naszego życia. Nie oddajemy przeto chwały i należnej czci Bogu Ukrytemu w Przenajświętszym Sakramencie, wśród nas przebywającemu — i zaprzepaszczamy Sprawę Bożą.

W. P.

C. d. n.

Z życia innych kościołów i wyznań

„Kurjer Czerwony“ w Nr. 114 wydrukował „podniosłe wrażenia z pielgrzymki do Rzymu“ jednego z jej uczestników. Podajemy je tu w skróceniu:

„Już o 6-ej rano w niedzielę Wielkanocną olbrzymie tłumy zaległy plac przed bazyliką Świętego Piotra, wypełniając 50.000-czną rzeszą jej olbrzymie wnętrze.

Ławki służą wyłącznie do stania. Miejsca siedzące zarezerwowano jedynie w lożach papieskich i na dachach konfesjonałów. Po godzinnem oczekiwaniu lud począł się niecierpliwić i t u p a ć n o g a m i. Nagle cała bazylika zajaśniała tysiącem świateł wszystkich świeczników i wiszących na szczytach i łukach kandelabrów. Zakonnice w prawej nawie zaczynają śpiewać, a od drzwi wejściowych po przez całą bazylikę rozlega się coraz silniejszy grzmot oklasków. To pierwszy błogosławiony. Wnoszą białą chorągiew, na której z jednej strony widać, jak Go umęczono, a z drugiej wymalowano scenę wniebowzięcia. To Giovanni Leonardi — Włoch, który za chwilę zostanie ogłoszony świętym. Po chwilowej ciszy nowy grzmot oklasków — wnoszą chorągiew Andrzeja Boboli.

Po chwili wnoszą wśród nowych oklasków trzecią chorągiew—to męczennik hiszpański Salvatoro da Horta. -- I wówczas po ustawieniu trzech świętych chorągwi pod jedną ze ścian bazyliki, tuż przy wejściowych drzwiach, oklaski i śpiewy zgłuszył donośny głos trąb, oznajmiający wjazd papieża. Na ten głos ukazał się najpierw w głównej nawie zastęp gwardji papieskiej, dalej oddziały karabinjerów i kawalerów maltańskich, wreszcie na ogromnym fotelu pod baldachimem czterech olbrzymich gwardzistów wniosło wśród szaleńczych oklasków i śniegu białych chusteczek Jego Świątobliwość Piusa XI-go. W całej bazylice zerwał się głuszący wszystkie hałasy okrzyk radosnego szału; „Papa, Papa! E viva Papa!!!“

Od siebie postawimy tylko pobożnym polskim pielgrzymom pytanie: gdzie wczasie tych przepysznych uroczystości znajdował się Przenajświętrzy Sakrament w bazylice św. Piotra? Czy nie w bocznej kaplicy za żelaznemi kratami stale tam tylko przechowywany? I czy przed ołtarzem św. Piotra nie pali się więcej światła niż w kaplicy Przenajświętrzego Sakramentu?

Z bólem zauważył to jeden z uczestników tej pielgrzymki, szczery katolik, zajmujący poważne stanowisko i z wielkim bólem nam to opowiadał.

„Zwiastun Ewangeliczny“ w Nr. 12 podaje za „Przeglądem Katolickim“ opis poważnej walki pomiędzy cerkwią serbską i rządem jugosłowiańskim w sprawie konkordatu z Kościołem papieskim:

Aczkolwiek sprawa ratyfikacji konkordatu ze Stolicą Apostolską była dla rządu Stojadinovica rzeczą pierwszorzędnej wagi, zgodzono się zdjąć sprawę ratyfikacji konkordatu z porządku dziennego najbliższych zamierzeń rządu, wobec znanego nieprzejednanego stanowiska serbskiej Cerkwi prawosławnej. Zdawało się, że wszystko to, na razie przynajmniej, wpłynie na uspokojenie prawosławja serbskiego. Było to jednak, jak się okazuje, zbyt optymistyczne. Prawosławje serbskie nie uspokoiło się i uspokić się nie myśli. Dowodem tego są wypadki, jakie rozegrały się w Białogrodzie w związku z rozpoczęciem obrad synodu prawosławnej Cerkwi serbskiej. Gdy członkowie synodu udali się z cerkwi na obrady, pozostali duchowni urządzili pod cerkwią wiec, na którym wygłosili ostre przemówienia przeciw rządowi, domagające się między innemi oficjalnego wycofania podpisanej umowy konkordatowej i podjęcia nowych rokowań w sprawie konkordatu „możliwego“ dla prawosławja.

CIEKAWE WIADOMOSCI

Polacy na obczyźnie

Liczba 9 miljonów Polaków, mieszkających poza granicami Polski, przewyższa liczbę ludności razem wziętych państw: Litwy, Łotwy i Estonji: Starsze pokolenie naszych rodaków, żyjących na obczyźnie, trwa przy polskości. Gorzej jest z pokoleniem młodszem, które powoli ale stale wynaradawia się. Zaledwie 5 prc. dzieci polskich kształci się w szkołach polskich, zaś tylko 30 prct. pobiera naukę języka polskiego, reszta (60 prct.) skazana jest na wynarodowienie. Jest to procent przerażający.

Los generała carskiego

— W powiecie wiłkomierskim na Litwie zmarł pasterz gęsi u jednego z rolników, niejaki Filip Franicz w wieku 80 lat. Przywędrował on na Litwę z Rosji. Z papierów, pozostałych po nim, stwierdzono, że zmarły był generałem armji carskiej. Wśród rzeczy jego znaleziono sztandar jednego z pułków dawnej armji rosyjskiej. Zmarły nigdy nie zdradzał swego pochodzenia.

Spryciarz

— Niezwykły wypadek miał miejsce w sądzie grodzkim w Borożowie. Oskarżony o skaleczenie zajętego w szkodzie prosiaka – wieśniak, zawiadomiony o sprawie sądowej, sprytnie wykorzystał okazję do powtórnego złapania tego prosiaka w swym ogrodzie i zawiózł go do sądu, gdzie wesoło krykając po sali prosiak dał świadectwo najlepszego zdrowia, czem udowodnił kłamliwość oskarżenia. Sąd uwolnił od winy i kary tego pomysłowego chłopa, a nawet zarządził zwrot kosztów przywiezienia „świadka".

Stopa życiowa Anglika i Polaka

Niejednokrotnie mówi się o naszej niskiej stopie życiowej i biada, że tak daleko zostaliśmy w tyle za resztą krajów zachodnio-europejskich. Trudno jest wszakże ściśle wymierzyć, o ile spóźnieni jesteśmy w naszym rozwoju gospodarczym. Interesującym przyczynkiem do tego zagadnienia będzie porównanie stopy życiowej Anglika i Polaka . . .

Anglik się lepiej odżywia. Słowo „lepiej" jest tu zbyt słabe: między odżywianiem się przeciętnego Polaka a Anglika istnieje właściwie przepaść. Odżywianie Polaka — to bezmięsna dieta, pozostająca całkowicie pod znakiem ziemniaków, śledzi i chleba żytniego. Anglik chleba żytniego wogóle nie je (tylko pszeniczny), ziemniakami zaś gardzi. Odżywia się pokarmami jakościowo wyższymi, zawierającymi więcej elementów bogatych w witaminy; spożywa wiele przetworów mięsnych, rybnych, konserw, owoców, jarzyn. Aby uwypuklić różnicę w odżywianiu Polaka i Anglika, zacytujemy tylko dwie cyfry. M i ę s a spożywa Polak około 20 kg. rocznie, Anglik 143 kg. C u k r u spożywa Polak około 10 kg. rocznie, Anglik około 50 kg. Rozpiętość między temi cyframi jest poprostu wstrząsająca. Owa nadwyżka 130 kg. mięsa i 40 kg. cukru, których Anglik spożywa rocznie więcej niż Polak, decyduje nietylko o lepszem samopoczuciu syna Albionu, ale zapewne i o jego aktywiźmie życiowym i gospodarczym . . .

Dla większości ludności naszego kraju herbata pozostała luksusem. Przeciętny Anglik konsumuje 85 razy tyle herbaty, co przeciętny Polak . . .

W i n a spożywa Anglik 35 razy tyle co Polak, p i w a przeszło 33 razy tyle; innych statystyk alkoholu nie mamy, ale można przypuszczać, że konsumcja whiski w Anglji jest większa niż spożycie czystej wyborowej w Polsce.

T y t o n i u konsumuje Polak 0.5 kg. rocznie, Anglik 1.5 . . . O poziomie higjeny w obu krajach dużo mówią cyfry, dotyczące konsumcji m y d ł a. Podczas gdy Anglik konsumuje 9.5 kg. mydła rocznie, Polak tylko 1.3 kg czyli przeszło siedem razy mniej.

Anglik ma więcej s a m o c h o d ó w. Na 10 tys. mieszkańców przypada w Polsce 7 samochodów, w Anglji 434, czyli 62 razy więcej. Liczbie nie całych 30 tys. polskich samochodów przeciwstawić mogą Anglicy 2 miljony automobili. Przyczem trudno znaleźć w Anglji takie gruchoty, jakie stanowią pokaźny zgoła odsetek naszego taboru samochodowego . . .

Anglik więcej p i s z e i t e l e g r a f u j e. Polak wysyła rocznie 22 listy, Anglik 163, czyli prawie osiem razy więcej. Na marginesie dodajmy, że poczta jest w Anglji wyjąt-

kowo tania. Telegramów wysyła Anglik 13 razy tyle co Polak (na 100 mieszkańców przypada w Polsce 10 telegramów rocznie, w Anglji 131 telegramów). Co do liczby aparatów telefonicznych Anglja bije nas w wysokim stosunku: my mamy 230 tysięcy aparatów, Anglicy 2 i pół miljona...

Jeszcze jedno: ten bogaty Anglik, który tak świetnie sobie żyje, ma mniej dzieci niż Polak. W Polsce na tysiąc mieszkańców przypada 26 urodzeń, w Anglji 14,7. Jest to ogromna różnica. W biednej Polsce mamy co roku 880 tys. noworodków. w Anglji mniej niż 660 tys. Konieczność wychowania większej liczby dzieci w Polsce obniża jeszcze już i tak niską stopę życiową.

Czy dziwne jest więc, że przeciętny Anglik żyje 10 lat dłużej niż Polak? Bynajmniej. Polak dożywa przeciętnie do 50 lat, Anglik żyje dłużej niż 60. To ogromna różnica.

Wszystkie przytoczone cyfry, mimo, że ułamkowe i niepełne, są nader charakterystyczne. Pobudzają do wielu, do bardzo wielu refleksyj.

Za mało się myją w Polsce

Mieszkaniec Polski zużywa tylko 1 kg. mydła rocznie, podczas gdy na jednego mieszkańca w innych krajach przypada od 7 do 15 kg. mydła rocznie. Za to samo mydło, za które w Polsce płaci się 1 zł. 40 gr., we Francji płaci się 56 gr., w Estonji 64 gr., na Węgrzech 80 gr. Przyczyną drożyzny mydła w Polsce są kartele, które wyśrubowały ceny mydła i ani myślą o ich zniżce.

Słowiańscy studenci w Warszawie.

W Warszawie studjuje na wyższych uczelniach 28 Białorusinów, 36 Bułgarów, 2 Chorwatów, 6 Czechów, 276 Rosjan, 14 Serbów, 2 Słowaków, 1 Słoweniec i 198 Ukraińców.

Niema inżynierów

Cierpimy na bezrobocie inteligencji. A jednak... ostatnio zupełnie brak inżynierów elektrotechników i inżynierów górników. Poprostu będzie się ich sprowadzać z zagranicy. Widać mamy nadprodukcję inteligencji, ale tylko... kawiarnianej, a nie technicznej.

Prasa angielska

Anglja ma najlepszą i największą prasę na świecie. Każda rodzina brytyjska kupuje co tydzień przeszło 10 gazet... Przemysł prasowy jest dwunastym z kolei wielkim przemysłem Wielkiej Brytanji. Nakłady wielkich dzienników londyńskich dochodzą do dwóch miljonów egzemplarzy dziennie. Za swego pensa lub dwa pensy (10 do 20 groszy) Anglik dostaje najlepszą gazetę na świecie, najlepiej opracowaną, zawierającą najwięcej wiadomości najbardziej wiarygodnych. W przemyśle prasowym ulokowane są olbrzymie kapitały. Tylko przy wielkich kapitałach i przy olbrzymim nakładzie można tak tanio produkować gazety.

To, czego brakuje Lidze Narodów

Templarjusze budowali podczas krzyżowych pochodów o wyzwolenie Grobu Chrystusowego z rąk muzułmanów pierwsze wielkie floty chrześcijańskie i utworzyli pierwszą międzynarodową siłę zbrojną.

Dobra informacja przedewszystkiem

Hitler, podróżując pociągiem specjalnym od miasta do miasta, jest doskonale informowany o tem, co się w świecie dzieje.

W tym celu doczepiony jest do jego pociągu t. zw. „wóz prasowy", wyposażony w najnowsze zdobycze techniki informacyjnej. W części wozu znajdują się łóżka, przeznaczone dla szefa prasowego i jego współpracowników.

Drugą część wozu stanowi centrala telefoniczna, z której rozmawiać można z wszystkiemi miastami niemieckiemi. Znajdujący się obok wielki aparat radjowy odbiera wiadomości z całego świata.

Sztab współpracowników przepisuje na maszynie najnowsze informacje, które w kilka chwil później czyta Hitler w swej salonce. Niektóre wiadomości są nawet na specjalnym aparacie powielane. Szef prasowy posługuje się także maszyną do pisania na odległość.

Tak wygląda kwatera prasowa Hitlera w czasie jego podróży, poręczając całkowicie sprawne funkcjonowanie aparatu informacyjnego.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Co się Francuzom najlepiej podobało

Jeden z tygodników paryskich urządził konkurs na najlepszy dowcip. Oto jedna z nagrodzonych anegdot:

— Mister Smith wydał ostatnie tchnienie i jako bogobojny obywatel udał się wprost do nieba. Ale ponieważ pora była bardzo wczesna i wrota raju były jeszcze zamknięte, przeto dla zabicia czasu mister Smith poszedł do piekła, by zobaczyć co tam się dzieje.

Przyjęto go tam bardzo życzliwie i oddano do jego dyspozycji przewodnika.

— Oto sala kobiet, które zdradziły swych mężów tylko trzy razy... — wyjaśniał przewodnik —

Po wieczne czasy przymocowane są do osi, czyniącej trzy obroty na minutę...

— Nieszczęsne... — westchnął mister Smith.

— A oto sala kobiet, które zdradziły swych mężów ponad dziesięć razy... One kręcą się z szybkością dziesięciu obrotów na minutę...

— To jest okropne! — zawołał mister Smith. — Jakże jestem szczęśliwy, że moja nieboszczka-małżonka była wierna!... Nie mógłbym nigdy pogodzić się z tą myślą, że ona jest tutaj!

Przy tych słowach wzniósł do góry oczy. Nad oknem wirował wentylator.

— Jonny, nie poznajesz mnie?...

Był to głos jego małżonki.

Pan Smith nie chciał się dowiedzieć ile obrotów na minutę robi ten wentylator.

Serdeczne zaproszenie

Goście odchodzą. Na progu zwracają się jeszcze do gospodarzy:

Ale na przyszłą niedzielę państwo koniecznie muszą nas odwiedzić... Myśmy się państwu już tyle razy naprzykrzali, a państwo nam ani rasu...

Zawiana przytomność umysłu

Pan Brzusiak lekko zawiany wraca do domu.

— Gdzieś się włóczył po nocy, pijanico? — grzmi małżonka.

— Ależ duszko, dopiero jest dziesiąta!..

— Nie kłam, przed chwilą zegar bił pierwszą!

— Mylisz się kochanie, nie zrozumiałaś widocznie. Najpierw wybił jedynkę, a potem zero!

Wyższa matematyka

— Panie Kac, widziałem wczoraj auto, w którym siedziało dwóch synów, dwóch ojców, a poza tem dziadek i wnuk. Ile osób było razem?

— Co za pitanie? — Sześć!

— A właśnie że tylko trzy...

— W jaki sposób?...

— W aucie siedział syn, ojciec i dziadek.

W szkole

— Ty smarkaczu, ciągle zapominasz przynosić do szkoły pióra! Jakbyś nazwał żołnierza, któryby poszedł na wojnę bez karabinu?

— Generałem, panie profesorze.

Pośpiech

Naczelnik małomiejskiej straży ogniowej wchodzi do salonu fryzjerskiego i mówi:

— Proszę mnie ogolić...

— W tej chwileczce!

— Ale proszę się śpieszyć, bo my właśnie jedziemy gasić pożar!

Przyjaciele

Pan Hipolit opowiada:

— W zeszłym roku miałem przykrą przygodę. Wybrałem się z przyjaciółmi nad rzekę. Przechodząc przez most, przechyliłem się zanadto i wpadłem do wody.

— No, i co uczynili pańscy przyjaciele?

— Rzucili mi kawałek mydła.

Głodnemu chleb na myśli

Lekarz zbadał pacjenta i powiada

— Pan ma powiększoną wątrobę... Pewnie pan dużo siedzi, co?...

— Nie, przeważnie miałem wyroki z zawieszeniem...